

Słów parę o Aleksandrze Stichu...

Przyjaźniliśmy się od lat. Najstarsza Jego dedykacja, którą znalazłam na książce, pochodzi z jesieni 1959 roku. Prezent stanowiła *Praha zasněná* J. Ilika. Chociaż dobrze znałam Pragę – chodziłam tam parę lat do szkoły – dzięki Niemu odkryłam różne ciekawe zaułki, ujrzałam piękne widoki, a także poznałam okolice Pragi. Na początku lat sześćdziesiątych spędziłam z Nim i Jego przyjaciółmi zabawny sylwestra. Było to chyba w miejscowości Pyšeli, a „bal” urządzono w miejscowej remizie strażackiej. Atmosfera tamtejsza była iście hrabalowska. Byłam z Nim też w niejednej praskiej „hospodzie”. Zapoznał mnie także z gronem swoich przyjaciół, u których bywałam, i jeszcze do dziś przesyłamy sobie nawzajem przynajmniej życzenia świąteczne i noworoczne. Niestety część z nich już nie żyje.

Bywaliśmy też często w teatrach, a zwłaszcza teatrykach, m.in. w Činoherním klubie, Na zábradlí, Laternie Magice, programach poetyckich kawiarni Viola. Tłumaczył mi różne podteksty polityczne sztuk, grywanych w czasach ucisku komunistycznego. W kwietniu roku 1974 u niego w mieszkaniu doszło do spotkania mojego sąsiada, Andrzeja Półtawskiego, krakowskiego filozofa, m.in. autora książki o Husserlu i fenomenologii z Janem Patočką. Sasza opowiadał, że sytuacja była trochę absurdalna. Dwóch filozofów, Słowian, przeciwników systemu totalitarnego, przez cztery godziny dyskutowało po niemiecku o fenomenologii.

W latach osiemdziesiątych interesował się bardzo naszym życiem politycznym, a zwłaszcza działalnością „Solidarności”. Musiałam zawsze szczegółowo informować o polskich wydarzeniach. Po aksamitnej rewolucji Sasza, już jako profesor Uniwersytetu Karola w Pradze, dość często przyjeżdżał do Krakowa, zapraszany przez Instytut Filologii Słowiańskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego, a od połowy lat dziewięćdziesiątych przez Katedrę Filologii Czeskiej. Powtarzał często, że najchętniej jeździ do Krakowa i Lublany. Był miłośnikiem starego Krakowa. Lubił wędrować po Krakowie, często razem z naszym wspólnym, niestety też nagle zmarłym przyjacielem, krakowskim bohemistą i słowacystą, historykiem literatury, Zdzisławem Niedzielą. Chadzał chętnie do krakowskich teatrów, kawiarni. I chyba właśnie w którejś z kawiarni w dawnej dzielnicy żydowskiej, Kazimierzu, znalazł swoją książkę *Od Karla Havlíčka k Františku Halasovi*, zakończył słowami: „V krakovském Kazimierzi, 20. května 1995”.

Jako gość Katedry Filologii Czeskiej UJ spotykał się zawsze z naszymi studentami, wygłaszał ciekawe odczyty. Sprawował także chętnie opiekę naukową nad moimi doktorantami i magistrantami w czasie ich pobytów w Pradze. Recenzował krakowskie bohemistyczne prace naukowe, m.in. moje i moich doktorantów.

Tekst o identycznej treści został oddany przez Panią Prof. Teresę Z. Orłóś do „Souvislosti” i za zgodą redakcji tego czasopisma jest publikowany również w „Bohemistyce”, za co serdecznie dziękujemy Redaktorowi naczelnemu, Panu Martinowi Valášкови.

Łączyły nas również zainteresowania naukowe, a zwłaszcza te dotyczące czeskiego odrodzenia narodowego. W ostatnich latach namawiał mnie, abym skłoniła moich uczniów do zajęcia się okresem czeskiego baroku i jego językiem. Bawilo go, że żartowaliśmy z Niego, iż dostał „barokowego bzika”.

Przyjeżdżałam często do Pragi w ramach współpracy między UK i UJ. Sasza zawsze czekał o świcie na dworcu. Smutne będą bez niego pobyty w Pradze.

Teresa Zofia Orłoś